Numer 124. **Lwów dnia 1. Czerwca 1871 — Czwartek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr—półrocznie 9 złr,—ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. 647²/₄.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „Czasu" i „Unii" A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".
(Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 1. czerwca.

Jutro na posiedzeniu Izby deputowanych prezydent Hopfen zda sprawę z niefortunnej audyencyi swej u cesarza. Dowiemy się zatem treści odpowiedzi cesarskiej, chociaż nie ulega najmniejszej wątpliwości że tendencya odpowiedzi była taką, jak ją w wczorajszym numerze podaliśmy. Jest przedmiotem powszechnej ciekawości, co pocznie teraz skompromitowana centralistyczna większość Izby. Z głównego jej organu, *Nowej Presy* widać, że centraliści nie ochłonęli jeszcze z pierwszego wrażenia doznanej klęski do tego stopnia, by mogli powziąść plan przyszłego działania. „Was weiter, steht dahin" powiada *Nowa Presse*, zbita z toru tak dalece, że nawet jeszcze nie doradza swym zwolennikom, by odmówili rządowi swego współudziału przy obradach budżetowych, które stoją już na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Volksfreund dowiaduje się, że hr. Clam Martinitz i Rieger są w Wiedniu i rokują z rządem. W mieszkaniu hr. Hohenwarta mają się odbywać narady z członkami prawicy Izby. Wszystko wskazuje, że hr. Hohenwart stanowczo postanowił rządzić bez centralistów i że w akcyi swej chce oprzeć się na żywiołach autonomicznych. Jeżeli mu się uda sprowadzić Czechów do Rady Państwa, to przeciętym zostanie nareszcie ów trudny do rozwiązania węzeł gordyjski.

Jeżeli się sprawdzi wiadomość podana przez *Etoile belge* o dymisyi pp. Jules Favre i Picarda, to można być pewnym, że dnie republiki francuskiej są policzone. Dymisya ta pociągnęłaby za sobą niezawodnie także ustąpienie Jules Simona, i w końcu samegoż Thiersa, który związał się uroczystą przysięgą, że jak długo on będzie u steru rządu, republika we Francyi utrzymaną zostanie.

Trudno dziś przesądzać jaka monarchia zastąpiłaby miejsce republikańskiej formy rządu. Chociaż pewną jest rzeczą, że większość Zgromadzenia narodowego jest stanowczo monarchiczną, nie wiadomo jednak, który odcień monarchiczny przeważa. Zresztą Zgromadzenie chcąc decydować o przyszłej formie rządu, musiałoby przemienić się w konstytuantę.

W każdym razie, wiadomości z Francyi długo jeszcze nie przestaną być bardzo ciekawemi; oby tylko nie były i nadal tak przerażającemi jak dotąd.

Dzieje ludzkości stanowi walka dobrego ze złem — walka rozwoju i postępu z rewolucyą. Te dwa obozy mające zastępy swoje wiodą walkę ustawiczną od samego początku dziejów ludzkości.

Aby rekrutować sobie zwolenników i z nich tworzyć zastępy swoje, nie przedstawia się nieprzyjaciel rozwoju i postępu w prawdziwym kształcie swoim; ale owszem łudzi on pozorem dobrego. Przebiegłość jego wielka, a większa jeszcze godna najlepszej sprawy, przezorność.

W imię bowiem rozwoju umysłu, w imię dojrzałości rozumu, więc w imię rozwoju i postępu samego, wymaga on na razie tylko maleńkiego ustępstwa, niby właśnie dla sprawy postępu i rozwoju wymaga on kroku, jak sam powiada: „kroku naprzód".

Krok ten jest zawsze pierwszem zboczeniem z drogi prawidłowego rozwoju i postępu, na drogę wiodącą do rewolucyi i niweczenia.

Bo doświadczenia przechowane w dziejach przekonują nas, jak jeden nawet na pozór drobny pomysł fałszywy w konsekwencye się rozrasta, które rozpładzając się coraz dalej w rozłechtanych namiętnościach ludzkich, docierają do ostateczności.

Tylko jedno zboczenie niepostrzeżone — a konsekwencye prowadzą już dalej same — aż wreszcie zwracają się i mszczą się na uwiedzionym.

Zboczenie zaś każde, ma dwie strony swoje, dwa rozdziały główne swojej historyi, dwie części główne wypadków: genezę i następstwa.

Pierwsza — geneza — powabna, bo lśni zapożyczoną prawdą, — druga część, następstwa — ta jej istota i to dno ostateczności, przeraża swoją nagością. — Prawdą jest, że jest postęp i rozwój. Ale pochód swobodny zabezpiecza zakon Wszelka przeto przedwczesność wyłamująca się z zakonu, z prawidłowości, odbiera pochodowi rozwoju i postępu swobodę a tem samem gubi rozwój i postęp wszelki. Jest obok prawdy powyższej i ta, że jest przeczucie doskonałości, oraz i tęskota w sercu za doskonałością.

Otóż to, co podnieca serce tęskniące objetnicą, że w ten lub ów sposób, rychlej dopnie celu, to stanowi cały powab onej genezy zboczenia

Ucieka ona się zawsze pod płaszczyk, tak zwanej idei, a ta zapożyczoną prawdą myli zwolenników swoich, że nie spostrzegają źródła tam ukrytego następstw, onej drugiej części wypadków każdego zboczenia: a myli tak, że, choć następstwa przerażą, choć ostateczność śmiercią zieje — zwolennicy idei jednak przy niej obstają, mieniąc, że one następstwa, to tylko zboczenia od tej ich idei.

W tem tkwi zgubność cała.

Ten pozór prawdy przytrzymuje zwolenników idei na wyłomie zakonu, a z nich to właśnie bywają przewódzcy nieprzyjaznego postępowi i rozwojowi obozu. A gdy rozwój i postęp wydadzą z czasem jaki owoc pracy wiekowej — aliści korzysta obóz przeciwny, ukazując dawną już niby zapowiedź owego owocu w idei swojej, i otrębuje wrzekome zwycięztwo swoje, czem znowu zwolenników swoich myląc, utrwala ich przy sobie i usidla jeszcze bardziej.

Tak dziś liberalizm, ta elegancka lala, wypiera się wspólnictwa z komuną, powstaje nawet nań. A jednak komuna toć to rodzone dziecko liberalizmu. Gdyby ona miała polor i ogładę ojca, możeby snadniej poznano w córce naturę rodzica, świadczącą że jest wcale nieodrodną Różnica tylko ta, że ona na ulicy, dzika, z rozczochranemi namiętnościami — a on układny, aby mógł i na salonach bywać i słodkim uśmiechem ujmować sobie serca, aby mógł i po tekę ministeryalną sięgnąć, nawet i koronę przywdziać, aby mógł i na katedrze zasiąść, aby mógł wreszcie i u publiczności pozyskać sobie popularność. On zawsze słodki, układny, dowcipny, nawet ludzki. Podoba się. Więc aby się nie zdyskredytować wypiera się dziecka swojego, które równie jak on, tylko że w sposób gwałtowny sobie postępuje.

Przypatrzmy się dziełom liberalizmu a poznamy co zacz.

Zachwiana powaga ustawy, więc zachwiany porządek wszelki. Zwolnione więzy rodzinne, więc podkopana moralność. Zepchnięte na fałszywe tory wychowanie, więc zepsucie młodzieży.

Pierwsze dokonał w imię wolności, drugie i ostatnie w imię oświaty.

Przestroga, która się tu sama nasuwa, służyć winna wszystkim. W walce bowiem wrogów postępu w imię postępu z postępem prawdziwym, w walce rewolucyi z porządkiem, stają się odstępcy od prawdy i porządku pastwą losu strasznego

Zwrot, raczej powrót na drogę prawidłową jedynie może ocalić.

Z Paryża.

Niepodobna nam jeszcze dzisiaj zebrać i złożyć wiadomości o ostatnich wypadkach paryskich w jeden systematycznie nakreślony obraz. Miasto tego podajemy pojedyńcze epizody, które dadzą wyobrażenie o tem, co się działo w zajętej przez wojska wersalskie stolicy.

W *Timesie* czytamy z 27. maja: „Z wnętrza murów więzienia Mazas dają się słyszeć najwyraźniej strzały karabinowe, co każe przypuszczać, że komuniści mordują więzionych zakładników i osoby podejrzane o nieprzychylność dla komuny. Werslczycy rozstrzelali malarza Courbeta, a temu samemu losowi ulegli Amouroux, Gambon i Valles Noc minęła spokojnie. Żywią powszechnie nadzieję, że deszcz położy tamę szerzeniu się pożaru. Bezprzestannie więżą i rozstrzeliwują kobiety, które przez otwory piwniczne rzucają palące się głownie Z pod gruzów walących się gmachów, wydobyto wiele trupów, przy wielu znaleziono znaczne sumy pieniędzy. Według najświeższych wiadomości Wersalczycy mieli zająć Menilmontant i cmentarz Pére-Lachaise. Federaliści oświadczyli, że bronić się będą tutaj do upadłego, i raczej wszyscy polegną, niźli oddadzą te stanowiska. Jutro rozwiązaną zostanie gwardya narodowa. Więcej jak tysiąc jeńców widziałem dzisiaj prowadzonych pod eskortą huzarów. Delescluze wziętym został w Villiers-le-Bel do niewoli. Jenerałowie Eudes i Ronvier także dostali się do niewoli. Oprócz wiadomych już gmachów, spłonęły teatra Chatelet, Lyrique i Port-St.-Martin. Pantheon uratowany został przez marynarzy, którzy zdołali jeszcze dość wcześnie rozciąć tlejące się lonty połączone z piwnicami, w których ustawiono beczułki z prochem. Kościół św. Eustachego spłonął tylko w jednej części.

Na placu Chateau d' Eau wre ciągle walka. Rozzbrojenie gwardyi narodowej nie było połączone z wielkiemi trudnościami. Masa trupów skrwawionych, porąbanych, nagich, wala się po ulicach. Aresztowane osoby oddane zostaną pod sąd wojenny w Wersalu. Rozpocznie on swe posiedzenia już w poniedziałek. Wiele kobiet przekonanych że walczyły przeciw Wersalczykom rozstrzelano w pobliżu ogrodu luksemburgskiego. W tej chwili dochodzi mnie wiadomość, że Delescluze i Bergeret przebrani za żebraków dostali się w ręce wojska i zostali natychmiast rozstrzelani. Trzynaście kobiet, schwytanych na goracym uczynku, gdy rozlewały petroleum, ukarano śmiercią. Dzienniki dzisiejsze mówią, o zamordowaniu arcybiskupa paryskiego i proboszcza od kościoła św. Magdaleny.

O ostatnich śmiertelnych podrygach komuny donoszą naoczni świadkowie: Wszystkie siły komuny skoncentrowane zostały na 7 czy 8 punktach, które postanowiono bronić do upadłego. W nocy z 22. na 23. postanowili powstańcy, a to za radą Clusereta, nie na Montmartre, lecz w centrum w Cité stoczyć ostatnią, rozstrzygającą walkę. Członkowie komuny, wydziału dobra publicznego itd. usadowili się tutaj z brzaskiem dnia ściągnąwszy około 30,000 żołnierzy, i 120 dział i kartaczownic; oddział ten, złożony w dwóch trzecich częściach z cudzoziemców, skoncentrował się na placu Greve, podczas gdy rezerwa ustawiła się około Bastyli, aby w najgorszym razie można było rozpocząć odwrót na przedmieście St. Antoniego, na Menilmontant i Belleville.

Dowódca komuny, który wziął na siebie obronę obwarowanego czworoboku, w którym Tuilerye, Louvre i ratusz stanowiły najsilniejsze reduty, był sam dyktator komuny, Delescluse. Chciał on według ogólnej pogłoski, poddać się Wersalczykom, skoro obaczył, że wojska przekroczyły bramę St. Cloud, pod warunkiem jednakże, że mu wolno będzie oddalić się z honorami wojskowemi, i że wydaną będzie jak najobszerniejsza amnestya. Thiers z oburzeniem odepchnął stawiane warunki i zażądał bezwzględnego poddania się. Wtedy to Delescluze wydał jako minister wojny, odezwę, która poczynała się słowy: „Dosyć już gospodarstwa wojskowego! Nie masz już więcej oficerów sztabu je-

---

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

VII.

Niepokój.

(Ciąg dalszy.)

— Pan jenerał może być spokojny, — mówiła Cecylia, — ja powrócę rychło jeśli mię oni nie zabiją, a potem pokierujecie mną jak się wam podoba. Nikt nie może podejrzywać takiego dziecka jak ja, to też wszędzie łatwiej dojdę niż kto inny.

— Poświęcona sprawie aż do fanatyzmu, Cecylia ufała w swoje siły równie jak w świętość tej sprawy Z takimi odważnymi przeciwnikami gdyby większa liczba ich była, rewolucya walczyć by niezdołała i musiałaby upaść; któżby im się oprzeć potrafił? Ale snać było niecofnionym wyrokiem Boga aby nauka daną była całkowicie, aby kraj ukochany przez niego odpokutował zupełnie za swe zboczenia i aby przewrotne doktryny przez filozofią rozsiane odbiły się na tej generacyi.

Po rozmowie z jenerałem Cecylia powróciła do Izydory i uwiadomiła ją, że dla ich bezpieczeństwa jenerał daje im eskortę, która zdaleka towarzyszyć im będzie aż do Mans.

— Jutro wieczorem dojedziemy do Mans chociażbyśmy nawet odpoczywały kilka godzin w drodze, — dodała ona; — przybywszy rozpoczniemy natychmiast wynajdywać środki ocalenia pana hrabiego i chybaby nam jakiś fatalizm przeszkodził ten zamiar doprowadzić do skutku.

Podróż przeszła w milczeniu; Cecylia milczała szanując niepokój i smutek Izydory i wiedząc z doświadczenia, że wielkie boleści unikają rozrywek i nie znoszą pociechy. Nazajutrz wieczorem, jak to przepowiedziała Cecylia, bez najmniejszego wypadku dojechały one do Mans. Armia rewolucyonistów w innej znajdowała się stronie. Jadąc pomijały one umyślnie okoliczne wioski gdzie się można było spotkać z żandarmami, którzy zresztą nie śmieli hazardować się w te strony, bo cała ta okolica była w jawnem powstaniu, lub się doń przygotowywała.

Przybywszy do Mans Cecylia rzekła do Izydory:

— Niech pani tutaj na mnie poczeka, ja pójdę do p. Touquet, uprzedzę go, a później wejdziemy do miasta inną stroną, nie przez główną bramę Skoro uprzedzę p. Touquet i panie de Porentruy o pani przybyciu, powrócę tu natychmiast i pójdziemy dalej. Nie potrzebujemy teraz powozu; służący pani niech go zawiezie do pewnego mieszczanina, którego mam adres a w razie konieczności odbierzemy go napowrót. Za półgodziny będę z powrotem.

Cecylia dotrzymała słowa. Chociaż p. Touquet nie mało już kłopotał się swoimi gośćmi, nie śmiał jednak odmówić przyjęcia panny de la Touraille, której nieszczęścia obudzały w nim pewne współczucie.

— Przyprowadź ją tutaj, — rzekł on do Cecylii; — nie mogę wreszcie dziękować memu kuzynowi, że mię w piękną tę sprawę wmieszać raczył. Oby Bóg dał żeby ztąd ani dla mnie, ani dla niego nie wynikło nieszczęście!

VIII.

Intrygi.

Nazajutrz o południu Cecylia była już znowu przy Izydorze i uwiadomiła ją o skutku przedsięwziętych kroków.

— Spełniłam polecenia jenerała i powzięłam między ludźmi kilka dobrych wiadomości, które nam będą pożyteczne; trzeba liczyć tylko na nasze własne siły. P. Touquet daje nam schronienie, to już wiele; to już wiele, to nadto według jego zdania: nie możemy z tej strony nic się więcej spodziewać. Panna Izabella i jej matka płakać tylko umieją. Widziałaś pani wczoraj wieczór gdy weszłaś do nich co się tam działo: nerwowe ataki, spazmy, płacze i jęki boś podobna do p. hrabiego! Oto wszystko co mieć od nich możemy; ale my we dwie podołamy zadaniu, nie wątpię że się nam powiedzie. Pragniesz pani zapewne mieć pozwolenie wejścia do więzienia?

— To najgorętsze moje pragnienie i główny punkt działań naszych; potrzeba także uzyskać takie pozwolenie dla panny de Porentruy i jej służącej.

— Czy panna Izabella zdobędzie się na odwagę wejść do więzienia?

— Tak sądzę; w przeciwnym razie obejdziemy się bez niej.

— Mam niejaką nadzieję, że pozwolenia nam nie odmówią; mam tu przyjaciela, który zna więziennego strażnika i za pomocą pieniędzy...

— Daj ile zechcesz, ile zażądają, bylem pozwolenie miała.

— Sądzę, że jutro będziesz pani mogła widzieć się z bratem.

— Staraj się by to nastąpiło wieczorem.

— Oczywiście wieczorem; strażnik nie boi się aby go denuncyonowano, ale zawsze tajemnem wejściem wprowadzać nas będzie

— O, jakże czas będzie mi się długim wydawał!

— Pan hrabia ma się zupełnie dobrze; dzisiaj jeszcze dowie się o pani przybyciu; naszych nadziejach; to go pocieszy. W tej chwili więzienie jest przepełnione, ale więźniowie są pomieszczeni osobno, obawiają się zawsze spisków w takiem mieście jak Mans. Obaczysz go więc pani samego

— Cecylio, drogie dziecko moje! ty prawdziwie jesteś aniołem przez Opatrzność mi zesłanym! jakże ci podziękować zdołam?

— Nie dziękuj mi pani. Ja postępuję z sercem i wiarą. Jestem przekonaną, że Bóg na to mię stworzył abym czyniła, co teraz czynię; skoro raz posłannictwo moje dopełnionem zostanie Bóg zgruchocze jeśli zechce niepotrzebne już swej woli narzędzie, lub je nagrodzi według upodobania swego; do tego czasu działam dla Niego i przez Niego; nie potrzebuję więc żadnej nagrody.

Izydora przepędziła cały dzień ten z paniami de Porentruy i ich domownikami ukrytymi w głębi pomieszkania w dawnej kaplicy; ten dom bowiem należał do zakonników, których kosztem p. Touquet dał pierwszy dowód swoich republikańskich przekonań. W kaplicy tej nie było innego otworu i wyjścia tylko wielkie podłużne okna pokryte pyłem i pajęczyną przez które światło dzienne z trudnością się przedzierało. Na noc panie de Porentruy odchodziły do małego pokoiku bez okna gdzie stały ich łóżka i gdzie z całem bezpieczeństwem mogły światło zapalać. Izabella omdlewała już z ciągłej trwogi i smutku a jej matka umierała z bolu widząc się w tym stanie. Bezsilne straciwszy ostatki energii mogły już tylko modlić się i płakać.

Nazajutrz z brzaskiem dnia, Cecylia przyniosła tak bardzo upragnione pozwolenie. Izydora spytała Izabellę czy się czuje dość silną aby jej towarzyszyć.

— Zdaje się że nie podołam... zaledwie na nogach utrzymać się mogę... odrzekła Izabella osłabłym głosem, a jednak, chciałabym bardzo widzieć się z Jakóbem.

— Obaczysz go wkrótce, ja ci to obiecuję siostro droga, tylko więcej energii i odwagi.

— Odwaga moja i siły już się wyczerpały; czuję że umrę wkrótce i niewiem doprawdy czy warto żałować życie gdy się zostawia kraj i rodzinę wśród takich strasznych przewrotów. Zresztą ja nie zasługuję na to abym żyła; ja stałam się przyczyną nieszczęścia Jakóba, przezemnie on został aresztowany, z mojej przyczyny zginie, ale ja go uprzedzę.

Biedne dziecko rzeczywiście zaledwo mogło podnieść się już z łóżka. Ta delikatna natura słabła i upadała coraz więcej pod brzemieniem nieszczęścia. Potrzeba jej było teraz długiego pokoju, zupełnego braku wszelkich trosk, wzruszeń i bojaźni. Lecz czyż się można było tego w tych czasach spodziewać?... (C. d. n.)

neralnego, nie masz już oficerów ze złotemi kołnierzami! Miejsca dla ludu! Miejsca dla bojowników z otwartą piersią! Godzina wojny rewolucyjnej już wybiła.“ Był on przygotowanym i zdecydowanym drogo sprzedać swe życie i zapewne nie mało polało się krwi, nim Wersalczycy zajęli jego stanowisko. Tuilerye zresztą i Louvre zdaje się że nie zostały zajęte bagnetem; z wybuchem płomieni które ogarnęły pyszne te gmachy, sparaliżowanym został opór powstańców, i wtedy to udało się Wersalczykom wypłoszyć ztąd komunistów.

Polowanie na powstańców i przewódzców rokoszu rozpoczęło się, żołnierze przetrząsają wszystkie domy od strychu aż do piwnic.

Dzienniki francuskie podają następne szczegóły o działaniach armii paryskiej w d. 21. maja.

Korpus armii jenerała Cissey wszedł do Paryża przez bramę de Versailles zdobywszy bagnetami kilka barykad, które zresztą dość słabo były bronione przez powstańców. Korpus ten po dość żywej walce zajął dworzec kolei zachodniej i rozsypał się na lewym brzegu Sekwany. Zagrażał tym sposobem Inwalidom i mógł zająć pole Marsowe.

W tejże chwili dywizya Verge wkroczyła przez Point-du-Jour, podczas gdy korpus jenerała Douay zajmował Auteuil i ułatwiał jenerałowi Clinchant wejście do Paryża. Dywizya Verge wzięła w posiadanie Trocadero. Szkoła wojskowa i Marsowe pole natychmiast zostały opuszczone przez powstańców a zabudowania olbrzymie w których się mieścili, weszły w posiadanie armii wersalskiej.

Środki obrony zgromadzone około tryumfalnego łuku były groźne i liczne. Wązkie przejście dawało wstęp na wschody prowadzące na platformę. Na niej komuniści ustawili działa i mitraillezy lecz posługiwać się niemi nie myśleli wcale; skoro ujrzeli wojska wersalskie otaczające dokoła budowę opuścili ją natychmiast.

Powstańcy zaskoczeni nagłością ataku Wersalczyków i rozległością linii na której on się odbywał nie stawili im wcale oporu. Barykady ich wszakże były liczne, ale porozrzucane w zakątkach ulic, bez porządku i łączności wbrew radom jakie podawał jenerał Cluseret mogły być łatwo otoczone i zdobyte.

Wersalczycy wnet zajęli Palais de l' Industrie postępując przez avenue Montaigne. Na placu de la Concorde ustawili powstańcy liczne działa i mitraillezy lecz i te dzięki temu ruchowi wojsk wersalskich nie mogły być użyte. Sfederowani widząc dokoła siebie wojska jenerałów Cissey, Douay i Clinchant opuścili plac de la Concorde około godziny piątej z południa po słabej utarczce. W Palais de l' Industrie wojska wersalskie wzięły pięciuset jeńców.

Kanały natychmiast zostały zwiedzone przez żołnierzy wersalskich, obawiano się bowiem podminowania; ta bojaźń aż nadto słuszną się okazała

Na wałach i ulicach leżały popsute działa, karabiny, trupy, resztki amunicyi, ostatki pożywienia, wszystko zbryzgane krwią i obsypane pyłem Dokoła ruiny, zgliszcza i gruzy.

Pewna osoba przybywająca wprost z Paryża podała do *d' Independence Belge* następne szczegóły o strasznym dramacie, którego teatrem jest Paryż.

Pożar rozszerza się na wszystkich krańcach miasta, to ostatnie hasło i wyraz wściekłej rozpaczy czy zrozpaczonej wściekłości powstańców. I to nie tylko pomniki, nie tylko wielkie publiczne zakłady i gmachy padają ofiarą płomienia; pożar zaczyna się zwykle od mniejszych domów, które podpalić łatwiej wlewając do piwnic naftę i wrzucając w nie później zapalone siarniki.

Kobiety dopomagają w tem bandytom; niektóre z nich zostały schwytane na gorącym uczynku i natychmiast ukarane śmiercią.

Widząc tak wszędzie rozszerzony i praktykowany jednakim sposobem system podpalania wydano rozkaz zamykania hermetycznie wszystkich piwnic i kanałów, lecz niestety rozkaz ten wyszedł za późno.

Tuilerye, jak wiadomo, są zniszczone całkowicie. Cała część Luwru od ulicy Rivoli t. j. ta część która się rozciąga od Tuileryów do guichet de l'Echelle, a w której się mieściło dawne ministeryum państwa, leży w gruzach. Cześć przeciwna, najbardziej drogocenna, bo zawierająca zbiory, ocalała dzięki przebudowaniu pawilonu Tuileryów. Ta strona tego olbrzymiego gmachu, świeżo przebudowana z kamieni i żelaza, była jakby hamulcem dla płomieni, które się przed nią wstrzymać musiały. Cała część du Palais-Royal zawierająca właściwy pałac zajmowany przez ks. Napoleona, prawe skrzydło stykające się z ulicą de Valois spalone ze szczętem. Galerya d' Orléans i inne galerye wychodzące na ogród ocalały.

Jedna część także ulicy Royale między ulicą Saint-Honoré i placem de la Concorde zniszczoną jest także; również część ulicy du Bac.

Dziennik *Le Français* umieszcza następny list opisujący straszne zniszczenia i gwałty dokonane w kościele Notre-Dame-des-Victoires przez ajentów komuny:

Nowa profanacya spełnioną została przez ajentów komuny. Świątynia de Notre-Dame-des-Victoires padła ofiarą bezbożności komunistów. W tych dniach 159 batalion gwardyi narodowej otoczył ją całkiem i wdarł się do wnętrza Zapytano oficera komenderującego za czyim działał rozkazem; ten odpowiedział: Działam na mocy prawa karabinów moich żołnierzy! Komuna reprezentowaną tam była przez obywateli Pottier i Russel delegatów z drugiego okręgu; komitet centralny reprezentował Lemoussu, komisarz policyi specyalny delegat mający strzedz zakłady komunalne zwane kościołami. Obywatel Pottier pierwszy ozwał się do księży w słowach, których treść tylko i zmieniwszy barbarzyńską obelżywą formę podajemy:

„Przychodzimy, rzekł on, aby wykryć okropności jakie się tu dzieją od dawna; dzień sprawiedliwości ludu nadszedł. Ten kościół gorszym jest jeszcze od zakładu Saint-Laurent; przychodzimy poszukiwać trupów ofiar waszych, ciał kobiet, któreście pomordowali.“

Rozpoczęły się poszukiwania. Znaleziono bez trudu w podziemiach grobowych szkielety, które tam spoczywały od XVI, XVII i XVIII wieków. Samym pozorem swoim świadczą one dostatecznie o swej starożytności.

Teraz dopiero zaczęło się właściwe działanie komunistów. Lampy, zwierciadła poświęcone naczynia, ozdoby kościoła, wota pozdzierano i zabrano natychmiast; przeszło 150 krzyżów legii honorowej rozwieszonych na murach obok ołtarzów skradziono; dwie złote korony wysadzane dyamentami, dary Papieża, z których jeden przeznaczony był do posągu Matki Boskiej, a drugi do statuy dzieciątka Jezus pochwycono także. Te dwie korony były wartości przeszło 90.000 fr. Kasę wypróżniono; wszyscy żołnierze czerpali z niej całemi garściami; jedna część tych skradzionych pieniędzy wystarczyła na wypłacenie żołdu całemu batalionowi

Podczas tego łupieztwa, kilku bandytów przyodziało się w szaty kościelne i przedrzeźniało obrzęda...

Kościół cały jest całkowicie zniszczony, ołtarze powywracane, posągi zgruchotane, rzeźby i malowidła zniszczone. Snać komuna jedną tylko dawała swobodę, swobodę grabieży.

Korespondent lyoński pisze pod dniem 22. maja do *Dzien. pozn*:

... „W kościele Eustachego — mówiąc stylem komuny — rozprawiają klubiści o przyszłem urządzeniu się, o podatkach, nawet o obowiązkach, ale ma się rozumieć względem komuny, to też w tej świątyni towarzystwo nie jest tak liczne, kobiety złego prowadzenia są rzadsze, za to bardzo wiele jest przekupek z przyległych halles (targi kryte), które z pończochą w ręku, w czepcach mniej lub więcej czystych, słuchają mowców lub same nieraz z ambony przemawiają (!) co do mężczyzn, to ci przedstawiają różne klasy społeczeństwa, ale z powodu poważniejszych rozpraw, bardzo mało widać w tym kościele tak nazwanych voyou, tj próżniaków, pijaków, obdartusów ze strasznemi fizyonomiami, napiętnowanemi pijaństwem, nędzą lub złem życiem

Jeden z najpiękniejszych i największych kościołów paryskich Saint-Sulpice w ostatnich dniach został zabrany na klub. Uciekający z Paryża opowiadają szczegóły tej uroczystości. Komuna zawiadomiła, że o godzinie 6 wieczorem obejmie w posiadanie kościół. I właśnie odbywało się nabożeństwo majowe tak ulubione przez Paryżan, kiedy liczni klubiści weszli do kościoła, modlący się zaczęli wołać precz z komuną, za drzwi, — krzyk hałas trwał długi czas, aż w końcu klubiści zaczęli spiewać Marsyliankę a pobożni zaintonowali Parce Domine, a że ich było koło 4 tysięcy, więc pieśnią swą zagłuszyli klubistów; w końcu przyszła gwardya narodowa, która odpędziła księży od ołtarzy a lud z kościoła, lecz wielu z nabożnych zostało do końca. Klubiści zostali panami miejsca.

Prezes założonego w taki sposób klubu — z profesyi robotnik garbarski — wszedł na ambonę i mówił o zabraniu kościoła na klub, wyrażając się, że kościół niewłaściwie i tylko przez ciemnotę nazywa się domem bożym, kiedy właściwie jest domem ludu; prawił o Chrystusie jako o republikaninie radykalnym (!) i w końcu wezwał innych mowców. Lecz nie było ochotników i dopiero po długiem oczekiwaniu weszło na ambonę dwóch chłopców mniej więcej 12 letnich, żeby powiedzieć, że nie ma Boga (!!) Oświadczenie to zostało przyjęte wielkiem brawem przez klubistów a świstaniem przez pozostałych nie wielu pobożnych. Po zejściu tryumfalnem tych gamenów z ambony wszyscy odspiewali la Marseillaise i rozeszli się.

Przytem trzeba dodać, że o poszanowaniu dla miejsca nikt ani myśli; niektóre kościoły obrane zostały z kosztowności, w niektórych obrazy są pokryte płótnami, w niektórych statua Matki Boskiej została zastąpioną przez statuę bogini wolności, mężczyzni w kapeluszach palą fajki, a dla kobiet niektóre kościoły w Paryżu są dziś tem, czem dawniej dla nich były bulwary włoskie wieczorem.

W wielu kościołach mowczynie i mowcy występują w szkarłatnych szatach i czapkach frygijskich, a większość kościołów paryskich jest obróconą na kluby. I komuna śmie to nazywać wolnością wyznań!

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Poznański korespondent *Czasu* pisze w swym ostatnim liście między innemi co następuje:

Miałem sposobność widzieć arkusze z podpisami na adres do Ojca św. Zupełne foliały, rezultat olbrzymi, obrachunek podpisów dotąd nieukończony; suma podanych podpisów przechodzi 100.000, a bodaj czy nie będzie dwukrotnie większą, bo ilość podpisów na większej części arkuszy jeszcze nie zsumowana. Wszystko, podpisy własnoręczne Obywatelstwo wiejskie podpisane bez żadnego wyjątku; naturalnie całe duchowieństwo, stan nauczycielski wyższy i niższy; jednem słowem. rezultat osiągnięty, w krótkim czasie, bo od 8go do 22go maja. Jest to zespolenie w jednej serdecznej, polsko-katolickiej myśli, całego ludu i całej inteligencyi: bo naturalnie nie stanowi różnicy w rezultacie jeden lub drugi wyjątek którego podpisu braknie, jest to bowiem mikroskopijna mniejszość dająca się prawie na palcach porachować

Rumunia. Dnia 15go maja ukończono wybory pierwszego kolegium czyli wielkich posiadłości, na drugi dzień zaś potem odbyły się wybory do drugiego kolegium czyli posiadłości małych Z dotychczasowego rezultatu wyborów może rząd być zadowolnionym bardzo, bo wszyscy ministrowie i koryfeusze ich stronnictwa wybrani już są przez pierwsze kolegium, podczas kiedy przeciwnicy ich dwóch ledwo lub trzech przeprowadzili kandydatów. Równym zupełnie będzie zapewne wypadek wyborów w drugiem kolegium, a i wybory w czwartem kolegium czyli wiejskie, będące pośredniemi, wypadną niezawodzie po myśli rządu, gdyż wybory delegatów już to zapowiadają. W trzeciem tylko kolegium czyli w miastach, jest rezultat jeszcze poniekąd wątpliwy; lecz nawet w razie jeźli stronnictwo czerwone odniesie tam zwycięstwo, ma sobie ministerstwo już zapewnioną większość w Izbie. Stronnictwo to czuje to samo najlepiej i z dniem każdym traci na dawniejszej śmiałości i odwadze; lecz przyczyną tego nie same wybory, lecz głównie wypadki europejskie. Stronnicy pp. Rosetti i Bratiano we Francyi robią tam haniebne fiasco a w równym stopniu wzrasta u Rumunów znaczenie rządu księcia Karola.

Rząd austro-węgierski korzysta obecnie z każdej sposobności, by rządowi rumuńskiemu dać dowody przychylności i zaufania, jakie ma do ministerstwa p. Catargiu I tak otrzymał n p. rumuński minister spraw zagranicznych p. Costaforu bardzo pochlebne pismo hr. Beusta jako odpowiedź na pismo uwierzytelniające, jakie nowy ajent rumuński p. Carp wręczył w Wiedniu.

Więcej jednak jeszcze niż pismo kanclerza austryackiego pochlebia Rumunom własnoręczny list, jaki sułtan do księcia Karola wystósował a w którym zapewnia go o szczególnej swej życzliwości i zadowolnieniu z nowego rządu. Pierwszy to niezawodnie przypadek, gdzie księcia rumuńskiego spotyka taki zaszczyt ze strony swego zwierzchnika, który dotąd nawet w obec monarchów europejskich nader był skąpym z podobnemi objawami przyjaźni Trzeba bowiem znać bezprzykładną dumę tureckiego padyszacha, by ocenić należycie znaczenie własnoręcznego listu sułtana do zależnego od W. Porty księcia i by z takiego mało ważnego zresztą wypadku dojść do rezultatu, że książę Karol po podobnych oznakach przychylności może na wszelką ze strony W. Porty liczyć pomoc.

Sprawy krajowe.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu fundacyi stypendyjnej ś. p. Jana Żurakowskiego na rok 1871.

	gotówka zł.	c.	efekta zł.	c.
A. Przychody.				
1. Odsetki od obligacyi i kapitałów	5262	08		
2. Za wylosowane i spieniężone efekta	1030	53½		
3. Z przykupna efektów (5% listów zast. tow. kred. galic.)			2900	—
Suma dochodów	6292	61½	2900	—
do tego zapas początkowy	1717	05½	110.070	53
Razem	8009	67	112.970	53
B. Wydatki.	zł.	c.	zł.	c.
1. Wypłata stypendyów	4882	50		
2. Zakupno efektów	2441	70½		
3. Koszta inserycyjne	17	77		
4. Efekta wylosowane i spieniężone			1030	53
Suma wydatków	7341	97½	1030	53
do tego zapas ostateczny	667	69½	111.940	—
Razem jak wyżej	8009	67	112970	53
Porównywając zapas ostateczny	667	69½	111.940	—
z zapasem początkowym	1717	05½	110.070	53
okazuje się w gotowiźnie ubytek o	1049	36		
zaś w majątku zarodowym pomnożenie o			1869	47

Wykazany zapas ostateczny w gotowiźnie 667 zł 69½ c. przeznacza się równocześnie na pomnożenie majątku zarodowego przez zakupno 5% listów zastawnych towarzystwa kredytowego galicyjskiego.

Lwów, dnia 23. maja 1871.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 1. czerwca o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Porządek czynności dla Rady miej. (ciąg dalszy). Sprawozdawca p. wiceprezyd Jasiński. 2) Instrukcya dla magistratu. 3) Zamknięcie rachunków funduszu dochodów niestałych za I. kwartał b r. 4) Wniosek podwyższenia czynszu za najem ubikacyi dla gimnazyum polskiego w realności pod nr. 284 m. 5) Sprawozdanie Sekcyi II. w przedmiocie budować się mającej kolei żelaznej ze Lwowa przez Stryj do Beskidu. 6) Zabezpieczenie dostawy kamienia do fundamentów na drogi 7) Sprawa regulacyi drogi na Bajkach 8) Wybór syndyka funduszu pożyczkowego dla rzemieślników mieszczan i jednego członka do komitetu, zawiadującego funduszem pożyczkowym dla rzemieślników starozakonnych.

— **Pożary**. Dnia 19. maja zgorzało w Kaniowicach w pow. samborskim siedm zagród włościańskich. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 3400 złr. Dnia 18. maja zgorzała w Kutach w pow. kosowskim stajnia. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezp.) wynosi 100 zł. Dnia 8. maja zgorzała w Kamionce małej w powiecie limanowskim chata włościańska. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda (niezabezp.) wynosi 400 zł. Dnia 13 maja zgorzała w Tarnawie niżnej w powiecie turczańskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma Szkoda wynosi 300 złr. Dnia 30. kwietnia zgorzała w Rosólnie w pow. bohorodczańskim zagroda włościańska. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda (niezabezp.) wynosi 400 złr. Dnia 13. maja zgorzała w Kobylu w pow. nowo sądeckim zagroda włościańska. Ogień był podłożony. W płomieniach zginął 85 letni starzec. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 2006 złr. Dnia 21. maja zgorzała w Kosowicach w pow. wielickim stajnia i browar dworski. W płomieniach zginął pastuch i dzierżawca mleka. Dnia 19. maja zgorzała w Komarnikach w pow. turczańskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 600 zł. Dnia 22. maja zgorzała w Gorlicach, zagroda mieszczańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezp.) wynosi 1000 złr. Dnia 19. maja zgorzała w Kanny w powiecie dąbrowskim zagroda włościańska Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 506 zł. Dnia 22. maja zgorzał w Niżborgu w pow. husiatyńskim dach chaty włościańskiej. Dnia 17. maja zgorzały w Werchracie w pow. rawskim dwie stajnie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 500 złr. Dnia 21. maja zgorzała w Kosowie w pow. czortkowskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezp.) wynosi 220 złr. Dnia 6. maja zgorzała w Odmęcie w pow. dąbrowskim chata włościańska. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda wynosi 40. złr. Dnia 23. kwietnia zgorzał w Tarnopolu dom jeden. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 1500 złr.; w płomieniach zginął robotnik przy kolei Wojciech Wołowicz.

— **Od komitetu bratniej pomocy emigracyi polskiej w Wielkiej Brytanii i Irlandyi** odbieramy następujące zawiadomienie:

„W celu zapobieżenia tak różnorodnym potrzebom emigracyi polskiej, zamieszkującej Wielką Brytanię i Irlandyę, jak i dla utworzenia ciała, mogącego reprezentować też emigracyę, wybrano komitet.

Na posiedzeniu dnia 23. kwietnia b. r. po obliczeniu głosów ogólnych okazało się, hr. Alfred Potocki hr. Władysław Jasienski i Aleksander Paryzot jednozgodnie zostali wybranymi na człoków; wszakże pan Paryzot, będąc przymuszony interesami osobistemi opuszczać cęstokroć Anglię, i przebywać nieraz dosyć długo w Hiszpanii, nie mógłby zadosyć uczynić przyjętym obowiązkom w komitecie, usunął się więc od miejsca stałego członka, dwaj zaś pozostali członkowie (na mocy udzielonej im ku temu władzy) zaprosili do współdziałania obywatela jenerała C—L d'Albeca, członka honorowego, i obrali go czynnym wyż-wspomnianego komitetu.

Wszelkie fundusze dla emigracyi prosimy przysyłać do biura komitetu, pod adresem: 39, Bloomsbury Street, Oxford Street, W. C. Polish Commitee, London.

Londyn 7 maja 1871.

Sekretarz: *Kostecki.*

(*N. G.*)

— **Dzieje monumentalnych gmachów w Paryżu.** Podajemy czytelnikom krótką historyę znakomitych budynków Paryża, które przez komunę zniszczone zostały. Rozpoczynamy od Tuileryi, zwanych tak od fabryki dachówek, która w sąsiedztwie istniała jeszcze za Ludwika XIV. Kamień węgielny pałacu położyła w r. 1564 Katarzyna de Médicis; Henryk IV prowadził dalej budowę, którą ukończył Ludwik XIV. Henryk IV., Napoleon I., i Napoleon III. uzupełnili budowę tego gmachu. Ludwik XIV. i XV krótko rezydowali w Tuileryach. Dnia 6. października 1789 r. schronił się do Tuileryi Ludwik XVI., wypędzony z Wersalu. Dnia 21. czerwca 1791 r. uszedł on z tąd, ale schwytany w Varennes, powrócił 25. t. m. Dnia 10. sierpnia 1792 nastąpiła w Tuileryach rzeź Szwajcarów i wiernych królowi gwardyi. Dnia 10 maja 1793 r. zainstalował się tam konwent Dnia 19. lutego 1800 r. obrał Bonaparte jako konzul Tuilerye za rezydencyę, w której w 10 lat później obchodził zaślubiny swe z Maryą Ludwiką, arcyksiężniczką austryacką, a 20. marca 1811 r. urodziny króla Rzymu. — Po powrocie Burbonów na tron odziedziczyli oni Tuilerye, z kąd ich znów wypędził Napoleon. Dnia 8. lipca 1815 r. Ludwik XVIII. osiadł stale w pałacu, który 29 lipca 1830 r. odebrał lud starszej linii Burbonów a 24. lutego 1848 młodszej linii, t. j. Orleanom. Od 2. grudnia 1851 aż do 4. września 1870 r. rezydowała w Tuileryach dynastya Napoleona III., następnie urządzono w nich szpital w czasie oblężenia, aż go nareszcie spaliła komuna 24. maja b. r.

Louvre, istniał już w roku 1204 jako zamek. Franciszek I. upiększył go znacznie. Henryk II. prowadził dalej budowę. W Louvrze mieszkała Katarzyna de Medicis. Aż do Ludwika XIV. wszyscy królowie francuzcy rozprzestrzeniali i upiększali pałac, który w końcu był muzeum arcydzieł sztuki. Napoleon I., Ludwik XVIII. i Karol X., głównie przecież Napoleon III. przyczynili się do upiększenia Louvru, ostatni też całkowicie go wykończył. Prócz galeryi obrazów, znajdowały się w Louvrze sala klejnotów, sala tronowa, starożytności egipskie muzeum monarchów, zawierające zbroje królów francuskich, kaplicę Henryka III. i wiele innych arcyciekawych przedmiotów, należących do monarchów rozmaitych; wspaniała kolebka syna Napoleona I., łóżko obozowe cesarza Napoleona I. i jego ubranie; dalej sala sztychów i rycin, muzeum marynarki i etnograficzne.

Palais royal kazał zbudować kardynał Richelieu w latach 1624 do 46 Dlatego nosił on naprzód nazwę l'Hôtel de Richelieu, później Palais Cardinal. W r. 1639 darował ten minister swój pałac Ludwikowi XIII.; dnia 7. października 1643 r. zamieszkała w nim rejentka Anne d'Autriche wraz z młodym Ludwikiem XIV., który wstąpiwszy na tron, odstąpił go swemu bratu Filipowi Orleńskiemu. W r. 1793 przekształcono pałac na Palais Égalite, w r. 1795 na Palais de Tribunal. W r 1814 odzyskali pałac Orleani, którzy w nim rezydowali aż do r. 1848. Napoleon III. ofiarował go królowi Hieronimowi, po którym przypadł w spadku księciu Napoleonowi.

Pałac luksemburgski znajduje się po drugiej stronie Sekwany. Zbudował go Desbrosses według wzoru pałacu Pitti we Florencyi w r. 1615. Pierwotnie należał gmach na tem miejscu stojący do księcia Epernay Luxembourg, od którego go nabyła Marya de Medicis i całkiem przebudować kazała, poczem oddała go Gastonowi d'Orleans.

W czasie rewolucyi służył pałac za więzienie stanu, potem za rezydencyę dyrektorów, wreszcie trzech konzulów. Napoleon I oddał go senatowi, w r. 1814 zasiedli w nim parowie Francyi, w czasie rewolucyi lutowej odbywali w nim robotnicy posiedzenia pod przewodnictwem Louis Blanc'a, za Napoleona III znów był rezydencyą cesarskiego senatu.

Ratusz, przy placu Grève, którego budowę rozpoczęto 15 lipca 1533 r., a ukończono za Henryka IV. w r. 1605, został w późniejszych czasach znacznie powiększony. Sale przyjęcia i balowe w

ratuszu przewyższały przepychem apartamenta pałaców cesarskich.

W Hotel de Ville zgromadzili się w r. 1789 wyborcy Paryża, by ogłosić swym merem pana Baily; tu upadła 10 sierpnia 1792 r. rada municypalna, zastąpiona komuną, która runęła 9 thermidora wraz z Robespierrem. Wszystkie rewolucye miały w ratuszu swoje ognisko; 4 sierpnia 1870 r. ogłoszono tu rzeczpospolitą—w marcu 1871 r. komunę.

Pałac l'Elysée Napoléon zbudował w r. 1718 Molet dla hrabiego d'Evreux. W r. 1776 upiększył go architekt Boullée, następnie Napoleon I i III. Należał on z kolei do Burbonów i Napoleonidów. Rezydował w nim Ludwik Napoleon jako prezydent rzeczypospolitej; w czasie wystawy powszechnej służył za rezydencyę carowi Aleksandrowi i sułtanowi.

Hotel des Monnaies zbudowany w latach 1771 do 75. W nim znajdował się rzadkiego bogactwa gabinet monet.

Pałac du Quai d'Orsay rozpoczął budować Napoleon I, a dokończył Ludwik Filip. Tu zasiadała rada stanu i najwyższa izba obrachunkowa.

Pałac de la Légion d'honneur kazał zbudować książę Salm w r. 1787. Napoleon kupił go w r. 1814 i przeznaczył dla kanclerza Legii honorowej. Napis na nim opiewał: honneur et patrie!

— **Prasa wiedeńska**. „*Figaro*“ wiedeński pisze: „Nareszcie nadszedł dzień kary dla bandy literackich rozbójników wiedeńskich. Obdarci przybysze, którzy posiadają wszystko, prócz powołania literackiego, grasują już od dawna w Wiedniu i zagrażają swemi papierowemi rewolwerami wszystkim finansowym i przemysłowym przedsiębiorstwom, nie rzadko także osobom prywatnym, bankierom, dyrektorom banków, artystom, dyrektorom teatrów i t. d. „Zapłać, albo rzucimy na cię publicznie podejrzenie!“ Oto ich dewiza! Dyrekcya kolei północnej pierwsza miała odwagę wystąpić przeciw temu rozbojowi, gdyż policya i sądy nic tu poradzić nie mogą. (Jakżeż to smutne! przyp. R.)

Lecz to postępowanie dyrekcyi kolei północnej nie doprowadzi prawdopodobnie do pożądanego rezultatu, dopóki pewna część publiczności znajdować będzie upodobanie w skandalu i cochonneries. Takiej łotrowskiej prasy, jaką Wiedeń obecnie posiada, nie ma w żadnem innem mieście na świecie; brakuje tylko dziennika pod nazwą: „Die Sauglocke.“ Lecz jeśli nie mylą wszystkie oznaki, to i taki dziennik zacznie wychodzić już niezadługo.“

Do powyższej charakterystyki uważamy za potrzebne dodać, że *Figaro* mimowoli zapewne, fotografując swych kolegów, odfotografował i siebie. „Kocioł garnkowi przymawia, a obydwa smolne“.

— **Do statystyki dzienników w Austryi.** W roku zeszłym miały prokuratorye państw dość obfite żniwo; wedle centralnego dziennika policyjnego, skonfiskowały bowiem 137 numerów różnych dzienników, a mianowice: A. Polskie: (dwa dzienniki) „Dziennik Lwowski“ raz, „Szczutek“ dwa razy. B. Czeskie: (13 dzienników) „Czech“ raz, „Czesky lew“ 9 razy, „Delnicke nowiny“ 3 razy, „Delnik“ 4 razy, „Humoristicke listy“ raz, „Narodni listy“ 14 razy, „Obrana“ 4 razy, „Podripan“ 2 razy, „Pokrok“ 18 razy, „Posel z Prahy“ 2 razy, „Rip“ 3 razy, „Slovan“ 14 razy, „Swoboda“ 3 razy, „Žižka“ 2 razy. C. Niemieckie: (21 dzienników): „Allgemeine Volkszeitung“ raz, „Arbeiter Zeitung“ raz, „Böse Zungen“ 4 razy, „Constitutionelle Vorstadtzeitung“ 3 razy, „Figaro“ 4 razy, „Floh“ raz, „Freidenker“ 2 razy, „Freiheit 4 razy, „Freimüthige“ raz, „Linzer Volksblatt“ raz, „Mährischer Correspondent“ raz, „Neue Tiroler Stimmen“ 3 razy, „Neues Fremdenblatt“ 2 razy, „Neues Wienertagblatt“ 2 razy, „Politik“ 6 razy, „Presse“ raz, „Vaterland“ 3 razy, „Volkswille“ raz, „Vedette“ raz, „Zukunft“ 3 razy. D. Włoskie: (5 dzienników): „Adage“ 2 razy, „Cittadino“ 4 razy, „Gazettino roso“ 2 razy, „Kikiriki“ raz, „Trentino“ 2 razy.

Według powyższego centralnego dziennika policyjnego z r. 1870 odciągnięto debit pocztowy w Austryi następnym za granicą wychodzącym dziennikom: „Je confine orientale d' Italia“, „La Federation“, organ de la democratie polonaisse et internationale „pod redakcyą J. Czernieckiego, J. Katrowskiego i Bronisława Wołowskiego w Genewie wychodzący; „Zmowa“ (dziennik polski) wychodzący w Paryżu, drukowany u J. Kossobudzkiego w Zurychu.

Sprostowanie. W nrze wtorkowym *Unii* w rubryce: „Kronika“ w artykule zatytułowanym: „Wiadomości kościelne“, w którym jest mowa o objeździe J. Ekscel. arcybiskupa po swej archidyecezyi, wkradły się dwie pomyłki. Jedną z nich jest fałszywie podana nazwa miejscowości: Głęboszcze, którą zmienić należy na „Głęboczek“. Drugą zaś niemniej ważną pomyłkę stanowi dzień powrotu J. Eksc do Lwowa, który nastąpi 14 lipca, nie zaś jak mylnie wydrukowano 11go lipca

Z Rady Państwa.

Mowa dr. Czerkawskiego.

Zauważano już w Wysokiej Izbie, a ja pozwolę sobie skonstatować raz jeszcze, że wydział wybrany przez Wysoką Izbę do obradowania nad przedłożeniem rządowem, w sprawie rozszerzenia inicyatywy prawodawczej sejmów, sprawił nam niespodziankę wnioskiem do adresu, do którego nie otrzymał żadnego upoważnienia.

Brak uprawnienia wydziału do wniesienia przedłożonego projektu adresowego, był nawet podczas obrad w samymże wydziale kilkakrotnie przedmiotem dyskusyi. Z naszej strony podnosiliśmy bardzo często brak uprawnienia do takiego kroku.

Uwagi te przebrzmiały bez skutku, jak zwykło przebrzmiewać wszystko, co się sprzeciwia z góry powziętym opiniom, kaprysom lub namiętnościom tych, którzy są w tem położeniu, że wolę swoją urzeczywistnić mogą.

Dla usunięcia braku kompetencyi, powołano się na zwyczaj tej Izby, i powiedziano, iż bardzo często już zdarzały się wypadki, że komisye bez wyraźnego wezwania Izby, występowały przed nią z projektami do adresów, wnioskami do rozmaitych rezolucyj i t p., nie doznając ze strony Izby żadnych z tego powodu zarzutów. Co do mnie nie będę na teraz badał powodu tego postępowania, lecz zdaje mi się nie pomylę się, jeżeli przypuszczę, że chociaż komisye wyraźnego polecenia do układania rezolucyj lub adresów nie odbierały, to mogły przecież czerpać motywa do takich wniosków z otrzymanych poleceń.

Wydział występuje tu zatem jako sprawujący interesa bez upoważnienia, celem wywołania dyskusyi, do czego nie tylko nie ma powołania lecz jak się dowieść spodziewam i odpowiednich warunków (głosy z prawej: bardzo dobrze).

Przypuśćmy zaś moi panowie, że *usus* tej Izby zupełnie za obecnem postępowaniem przemawia, że rzeczywiście zdarzyć się mogły wypadki, iż wydziały bez dalszych powodów z podobnemi aktami, z podobnemi elaboratami występywały przed Izbą, i że akta takie w Izbie zostały wzięte pod obrady, to przecież niech mi wolno będzie twierdzić, że wypadków takich nie można uważać za co innego, jak tylko po prostu za nadużycie (głosy z prawej: bardzo dobrze) które jako takie, uważać należy za nieważne i niebyłe i nie mogące tworzyć precedensu na przyszłość.

Regulamin nasz ustanawia, iż wnioski samoistne przedłożone być mogą tylko przez rząd lub przez posłów tej Izby; w drugim wypadku winne być zaopatrzone podpisami 20 deputowanych. Wnioski te przychodzą potem do pierwszego czytania, wnioskodawca otrzymuje głos do poparcia, a gdy formalności tej zadość się stało, odsełane bywają do komisyi dla rozpatrzenia. Komisya ta potem ma zdać sprawę i postawić Izbę w położenie powzięcia przy drugiem czytaniu stanowczej uchwały.

Regulamin nasz o uprawnieniu pojedynczych komisyj do stawiania samoistnych wniosków nic nie postanawia. Gdyby tak było, natenczas mogłaby nastąpić ta potworna ewentualność, iż wniosek zaraz przy pierwszem pojawieniu się mógłby być przedmiotem drugiego czytania z pominięciem pierwszego.

Wprawdzie zarzucić mi można, iż jest to tylko czcza formalność, której istoty rzeczy poświęcać nie należy. Co do samej istoty tej sprawy wstrzymuję się na teraz od wszelkich uwag, nie mogę jednak zataić zdania, iż w życiu konstytucyjnem formalności często wielką mają doniosłość a zaniechanie formalności sprowadziło często bardzo zgubne skutki.

Dla nas, moi panowie, dla mniejszości w tej Izbie, są formalności jedyną tarczą (oklaski z prawej) przeciw możliwej samowoli butnej większości (brawo, brawo z prawej). Stać by się mogło łatwo, iż w tem pomijaniu formalności postąpiono by dalej. Wszakże można nawet przypuszczać, iż wydział ten, który się przeistoczył od razu w wydział konstytucyjny, jutro lub pojutrze przeistoczy się w wydział publicznego dobra (oklaski z prawej, wesołość z lewej).

Chociaż moi panowie nie sądzę, iżby mężowie wchodzący w skład dzisiejszego wydziału mieli w ogóle w sobie materyał do przedsięwzięcia takiej metamorfozy (wesołość z prawej) to zauważać jednak muszę, że precedens podobny sprowadzić mógłby wielkie niebezpieczeństwo, a pod takiemi warunkami nie moglibyśmy być pewni, iż najważniejsze prawa nasze pod pozorem omijania takich formalności nie doznałyby uszkodzenia lub uszczerbku.

Z tego stanowiska wychodząc, jak najuroczyściej zastrzedz się muszę moi panowie w imieniu moich przyjaciół politycznych, przeciw dzisiejszemu wystąpieniu wydziału (brawo z prawej) i nacechować je jako zupełnie bezprawne (głosy z prawej bardzo słusznie); muszę oraz wyrazić ubolewanie, że pomimo tak oczywiście nieprawnego postępowania, sprawa ta przyszła pod obrady Izby.

Już ta sama okoliczność zdołałaby mię zupełnie usprawiedliwić, jeślibym sobie pozwolił postawić wniosek przejścia do porządku dziennego. Takie było też jak powszechnie wiadomo, stanowisko nasze w wydziale i dla tego odmówiliśmy współudziału do urzeczywistnienia projektu adresu Dziś jednak kiedy za stosowne uznałem wziąść udział w rozprawach nad tym przedmiotem i kiedy wnoszę przejście do porządku dziennego uważam za swój obowiązek w obec Izby wejść i w merytoryczną część adresu i dowieść, iż głosowałbym przeciwko niemu nawet i w tym wypadku, gdyby te formalności nie były w tak jawny i dobitny sposób naruszone. Gdy odczytuję projekt adresowy i z uwagą idę za biegiem jego myśli, to przedewszystkiem nie mogę dopatrzyć w nim tej nieodzownej konieczności, która miała wydział skłonić do zaprojektowania tego adresu Jakie były zewnętrzne pobudki do niego, to pozostawiam do rozstrzygnięcia tym panom, którzy krok ten przedsięwzięli, sądzę jednak, że każde pismo tego rodzaju, pismo, które ma pretensye być aktem państwowym, powinno racyę bytu swego, swoje uprawnienie w sobie samem zawierać, powinno mieć pewną dążność, główną myśl, w której cały ten czyn się koncentruje. Lecz daremnie w tym projekcie do adresu szukam tej głównej myśli, tej tendencyi

Gdyby się zapytano jaki jest ostateczny wniosek tego adresu, jakie ostateczne żądanie w nim zawarte, to nie znajduję innej odpowiedzi jak tylko przeczącą. Gdyby korona istotnie skłonną była zadość uczynić żądaniom tej wys. Izby, to jest większości tej Izby, to nie mogłaby z tego adresu się dowiedzieć co właśnie uczynić ma.

Przez całe to pismo snuje się pewne niezadowolenie, szukające motywów w stosunkach, które jak wiadomo nie od dziś się datują (brawo z prawicy), przebija się chęć ganienia nieusprawiedliwiona niczem rozumniejszem. Nie widać w tym adresie życzliwych intencyj zaradzenia istniejącemu złemu (brawo z prawicy).

Przebaczcie moi panowie, jeżeli adres takie wrażenie na mnie czyni. Tak, moi panowie, przemawia tylko frakcya dobijająca się panowania, a nie mająca do tego uprawnienia wewnętrznego. Ja, moi panowie, mogę w imieniu wyborców moich, w imieniu reprezentacyi tego kraju, który mnie tu wysłał, powiedzieć, iż nie podzielają uczuć i zapatrywań zawartych w tym projekcie adresowym. Mogę was zapewnić, iż kraj mój z oburzeniem odwraca się od niego (brawo z prawicy). A gdy rozważę i dalsze stosunki w Austryi, gdy widzę jacy reprezentanci i jakiego usposobienia w tej Izbie są zgromadzeni, jeżeli pomyślę o reprezentantach tych części austryackiego ludu, których niestety brak jeszcze w tej Izbie, to mniemam, iż się nie pomylę, twierdząc, iż za tym adresem nie stoi większość ludów (brawo z prawicy).

Ten projekt adresowy jest objawem zdania jednej tylko frakcyi, a nie wyrazem opinii całej ludności (brawo, tak jest, z prawicy).

Na wstępie adresu autorowie uznali za potrzebne powołać się na swoje austryackie uczucia, na swój patryotyzm. Szanuję i poważam poczucie tej potrzeby, ale zapytać muszę, jak dalece ta potrzeba, jak dalece to poczucie w adresie znalazło wyraz.

Po ściślejszem zbadaniu adresu bardzo powątpiewać zaczynam, czy to się panom istotnie udało.

We wszystkich ustępach tego adresu znalazłem tylko jeden, który szczególnie do mnie przemówił, i któremu pewnego uprawnienia odmówić nie można Ustęp ten znajduje się ku końcowi adresu, i tak opiewa:

„W coraz szerszych kołach naszej miłującej pokój ludności, wzrasta tęsknota do ubezpieczonych i ustalonych stosunków, do możliwości ciągłego i niczem nie przeszkadzanego rozwoju, do ostatecznego zakończenia przesileń, które ciągle wracając, osłabiają nasz państwowy organizm. Te przesilenia nie dopuszczają pożytecznej pracy nawet w owych zakresach, które nietknięte są politycznemi sporami, i udaremniają przeprowadzenie reform koniecznych, lub też zwlekają je w niepewną przyszłość. Te przesilenia podkopują powszechne zaufanie i szerzą najfatalniejsze ze wszystkich, usposobienie pessymizmu. Oby Austryę naszą zachowano od nowych konfliktów, któreby zaledwie przebyć mogła.“

Tak jest, nasza miłująca pokój ludność, tęskni do ubezpieczonych i ustalonych stosunków i do możności ciągłego i niczem nieprzeszkadzanego rozwoju. Muszę wam powiedzieć, iż ludność ta ma już do przesytu tych bezowocnych walk, staczanych w tej Izbie, (brawo z prawicy) i już od dawna oczekuje organicznej i trwałej pracy, i daremnie wyczekuje tej organicznej pracy, gdyż walki jak dzisiejsza ciągle i ciągle na nowo wzniecane bywają w tej Izbie.

Projekt adresowy lęka się nowych konfliktów i obawia się, czy Austrya narażona na takowe przebyć je zdoła. Lecz jakże to pojęcie i to uczucie pogodzić się dą z faktem iż większość tej Izby już na początku sesyi wyraziła swoję nieufność rządowi, który zagodzenie tych konfliktów jako zadanie swoje postawił (brawo z prawicy) i dziś ta sama większość z manifestem wojennym występuje przeciwko rządowi, który przywrócenie wewnętrznego spokoju uskutecznić usiłuje (brawo z prawicy.) Moi panowie, znajduję w tem sprzeczność wielką, niepodobną do wytłumaczenia, i nie wiem jak takie postępowanie pogodzić się da z austryackim patryotyzmem, z austryackim sposobem myślenia. Spokojne ustalone stosunki i możność ciągłego rozwoju są głównym warunkiem, są gwarancyą dla ludności, iż moralne jej skarby, sumienie, jej narodowość i język jej prawo stanowienia we własnych sprawach, są ubezpieczone Jeżeli się rzecz ma inaczej, to nigdy nie braknie objawów niezadowolenia, które od czasu do czasu wybuchają i sprowadzają przesilenia. Byłaby to niebezpieczna i wcale zła polityka, gdyby chciano zaprzeczyć tej potrzebie lub ją ignorować.

Była raz chwila w Austryi, gdy tej potrzebie państwo samo postanowiło zadość uczynić. Było to wtedy, gdy wydano dyplom październikowy. Dyplomem tym uroczyście zapewniono, że przyszłe ukonstytuowanie monarchii może być przedsięwzięte z uwzględnieniem prawnych żądań zapatrywań się, tradycyi i indywidualnych potrzeb pojedyńczych królestw i krajów.

(Dok. nast.)

Zgromadzenie narodowe w Bordeaux.

Posiedzenie z d. 29. maja.

Przedmiotem obrad była petycya, podana z powodu kapitulacyi Metzu. Changarnier przypomina fakta poprzedzające odwrót armii na Metz i zarzuca naczelnemu wodzowi brak stanowczości i marnowanie czasu, które dozwoliły obsaczyć zupełnie armię. Głód tylko skazał armię na bezwładność. Changarnier mówi dalej, że w skutku rady wojennej odbytej 24go października, wysłano go jako parlamentarza, aby żądał wolnego wyjścia dla armii i udania się do Algieryi. Książę Fryderyk Karol mając sobie polecone z Wersalu, pozwolił jednemu batalionowi z najdogodniejszemi, jakieby chciał warunkami, udać się wolno do Algieryi, lecz tego nie przyjęto. Changarnier dodaje, że Bazaine nie był szczęśliwym; odstąpienie Metzu przez niego nie miało ani metody ani było dobrowolne; uprasza jednak w końcu Izbę, aby nie pozwoliła miotać zawistnych podejrzeń na ludzi, którzy byli świetnymi jenerałami. Thiers mówi, że cieszy się, widząc w Changarnierze obrońcę wojny, i dodaje, że łączy się z myślą komisyi śledczej żądanej przez Bazaina, zostawia zaś decyzyę pod tym względem wszechwładnemu Zgromadzeniu narodowemu.

Minister wojny Leflô mówi, że ustawa brzmi wyraźnie, iż każdy dowódzca korpusu, który poddał jaką twierdzę, winien być stawiony przed sąd wojenny. Leflô oświadcza, iż jako minister wojny spełni swój obowiązek pod względem każdej kapitulacyi, Metzu, Sedanu i wszyskich innych. Po wyrażeniu innych jeszcze zdań, Izba przechodzi do porządku dziennego nad petycyą.

Audiffret-Pasquier, który przypomina Izbie, że nie jest w komplecie, i że potrzeba 114 nowych wyborów, mówi, iż Izba powinna się wyraźnie oświadczyć przeciw doktrynie i zawiązkowi strasznych wypadków w Paryżu, i że zupełna panuje zgoda między reprezentantami ludu a dzielnym mężem, który umiał tak dobrze używać władzy nadanej mu przez Zgromadzenie narodowe. Picard mówi, że nigdy nie zachodziła w rządzie żadna różnica. Po uchyleniu nieznacznych przeszkód rząd za trzy albo cztery dni przedłoży sam kwestyę wyborów. Na wniosek Dussassoy izba uchwala podziękowanie saperom-pompierom. Inny wniosek względem wzniesienia pomników dla rozstrzelanych zakładników, przekazany został komisyi inicyatywy. Trochu żądał, aby wziąść pod rozbiór wniosek względem postawienia w stan oskarżenia członków rządu obrony narodowej.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia telegrafują, że prezydent Izby Hopfen ma już w swem ręku pisemny tekst odpowiedzi, jaką dał cesarz na przedłożony mu adres.

Do *Gaz. Nar.* donoszą z źródła prywatnego pod dniem 31. maja że układy ministerstwa prowadzone są jak najgorliwiej. W sprawie tej bawią Palacky i Rieger we Wiedniu. W najkrótszym czasie spodziewają się tu nominacyi ministra dla Czech, a równocześnie nadanoby Grocholskiemu tytuł ministra dla Galicyi.

W skutek nieprzychylnej odpowiedzi cesarza na adres powstał między posłami niemieckimi projekt zademonstrowania złożeniem mandatów.

Mówią, że Hohenwart, Schäffle i Habietinek otrzymają wysokie ordery.

Kanclerz państwa miał wystosować do Thiersa pismo, z wyrażeniem uznania za stłumienie powstania socyalistycznego w Paryżu.

Z Paryża. Świat cały ciągle zostaje pod wrażeniem wypadków paryskich które długo jeszcze zapewne będą krępować ogólną uwagę. Powstanie zupełnie już stłumione, a w Paryżu nie masz już ani jednej bandy rokoszanów, resztki bowiem wyparte do Vincennes, poddały się dnia 29 maja.

Między zabranymi tutaj do niewoli jeńcami znajduje się 15 członków komuny. Mac-Mahon po zwalczeniu ostatnich resztek bandy buntowniczej wydał następującą lakoniczną odezwę:

„Mieszkańcy Paryża! Armia francuska wkroczyła do miasta, aby was ocalić. Paryż jest oswobodzony. Żołnierze nasi zdobyli o godzinie 4tej ostatnie stanowiska zajmowane przez powstańców. Dziś walka ukończona; porządek, prawo i bezpieczeństwo przywrócone.“

Z Paryża dochodzą nas straszne szczegóły srogiego postępowania wojsk zwycięskich Nie ma tutaj mowy o litośnem uczuciu, o pojednaniu, a słychać tylko o krwawym, nieubłaganym odwecie z pomocą którego zamierzają raz na zawsze zetrzeć głowę rewolucyjnej hydrze. Czy represalia te uratują republikę — to wielkie pytanie, zwłaszcza wobec intryg obozów nieprzychylnych Thiersowi. W tym względzie ważne wyjawienia przynosi *Independence belge* z 31. maja. Najwięcej krzątają się Burboni, których głównym ajentem ma być stary jen. Changarnier, lecz i Napoleon nie zasypia sprawy, a nawet zdaniem pomienionego dziennika, ajenci bonapartystowscy mieli być głównymi sprawcami okropności paryskich. Idzie bowiem Napoleonowi o zupełne zniszczenie Paryża, jako ogniska republikańskiego.

Z Brukselii 30. maja Na posiedzeniu Senatu minister spraw zagranicznych odpowiada na interpelacyę, że na mocy postanowienia rządowego potwierdzonego przez króla, które poczytuje pismo Wiktora Hugo za kompromitujące interesa kraju, Wiktor Hugo zniewolony będzie opuścić bezzwłocznie Belgię.

Telegramy „Unii.“

Monachium 31. maja. Wiadomość, jakoby minister wyznań Lutz wydał okólnik przeciw dogmatowi nieomylności, jest tendencyjnym wymysłem.

Konstantynopol 31. maja. Są wiadomości pozytywne, że installowanym tu będzie legat papieski w celu strzeżenia interesu katolików.

Augsburg. 31. maja. „Neo-katolicy“ z Meringu wnoszą rekurs do rady stanu przeciw odrzuceniu ich zażaleń

Londyn 31. maja. Na Rocheforta wydano wyrok śmierci. *Times* protestuje przeciw licznym traceniom i twierdzi, że Belgia straci w Anglii sympatyę, z powodu małodusznego odmówienia przytułku zbiegom paryskim. Przygotowują meeting w Hydeparku, na którym ma być uchwaloną rezolucya za daniem przytułku rokoszanom paryskim a przeciw traceniom zbiorowym.

Berlin 31. maja. Półurzędowe dzienniki podżegają nieporozumienia między kanclerzem a reichstagiem. W zatargach tych machinują głównie Blanckenburg i jeneralny dyrektor poczt Stephan.

Konstantynopol 31. maja Khediwe okazuje stanowczą energię. Przybycie jego do Konstantynopola jest wątpliwem. Żądania Porty są nieumiarkowane. Zapowiadają zbiorową interwencyę Anglii, Włoch i Austryi.

Rzym 31. maja. Poseł francuzki hr. Harcourt uwiadomił niektórych kardynałów, że Francya nie będzie interweniować w sprawie rzymskiej, ponieważ konwencya wrześniowa w skutek okupacyi Rzymu przez wojska włoskie ze zgodą Włoch obowiązywać przestała. (Telegram ten niejasny w stylizacyi. prz. R.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 31. maja. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 9.00 —10.40, żyta 160 fnt. 5.40—5.60, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —·—, jęczmień 140 fnt. 4.60— 4.80, hreczka 140 fnt. 4.50—4.60, owies 100 fnt. 3.2 —3.30, kukurudza 170 fnt 7.00.—7.25, groch 6.50—7.50 złr., soczewica 180 fnt. 7.75—8.00, fasola 180 fnt. 8.00—9.50, jagły 180 fnt. 12.00, 13.00 złr., koniczyna 180 fnt. 45—50 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 12.50 — 13.00 złr, rzepak letni 150 fnt 11.50 — 12.00 złr., lnianka 150 fnt. 8.00— 8.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.30—5.50, siemię lniane 150 fnt. 9.75—10.25, anyż rosyjski ctn. 22.00—23.00 złr., anyż płaski ctn. 20.50 —21.00 złr., kminek 100 fnt. 16.00—16.50 złr, len 100 fnt. 18—26 złr., konopie 100 fnt. 15—17.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50—27.00 złr., miód patoka 100 fnt. 25.00 — 25.75, wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—117 złr., wosk żółty wiejski 105—108, potaż słomiany 100 fnt. 11.—11.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 28—29.00 złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 31.00—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 29.90—30 złr., olej konopny surowy 100 f. 27.—27.50 zł., olej konopny rafinowany 100 ft. 29.50—30 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00.00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —·— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. — — złr., łoju 100 fnt. 30.00—30.50 złr., wiadro spirytusu 18.25—18.50. (Z Izby handlowej.)

R. 12. maja. *Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej.*

W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie pogodne i bardzo ciepłe. W południe 26. b. m. termometer wskazywał 24 stopni ciepła. Stan dróg znacznie się polepszył w wskutek czego ceny frachtu spadły nieco.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Do Lwowa przywieziono w ostatnim tygodniu około 800 cet. wełnianych i manufaktów Znaczne zapasy tych towarów odeszły także do Rosyi i księstw naddunajskich — Handel cukrem znowu się ożywił. Kupowano mianowicie cukier rafinowany w większych zapasach. Do księstw naddunajskich odszedł także dość znaczny transport tego artykułu. Loco Lwów płacono za cetnar cukru rafinowanego 35 -- 36 złotych. Dowóz w ostatnich ośmiu dniach wynosił 1600 cet. — Handel szmatami znacznie się ożywił. W ostatnim tygodniu zakupiono w Galicyi na rachunek czterech fabryk około 700 cetnarów szmat. Za cetnar szmat średniego gatunku płacono 7—8 złr. — Handel spirytusem nie podniósł się wcale. Nawet zamówienia na czas późniejszy były bardzo rzadkie. — Handel mąką przybrał znaczniejsze rozmiary. Młyn parowy w Brodach wysłał znaczne zapasy mąki. — Z Rosyi przywieziono w ostatnim tygodniu przez Brody 300 cetnarów lnu przeznaczonego dla pruskich kupców. Handel lnem nawet w bogatych w ten artykuł miastach naszych jak np. we Lwowie, Gródku. Tarnopolu, Drohobyczy i Przemyślu popadł w stagnacyę. Oa targach we wszystkich powyżej wymienionych miastach było w handlu zaledwie 650 cetnarów. — Handel jajami jest zawsze bardzo ożywiony, W ostatnim tygodniu wywieziono z Galicyi przez Kraków do Prus około 1100 cetnarów jaj. Górnoszląska kolej żelazna pozwoliła przewozić jaja w sieczce, co wpłynęło bardzo korzystnie na dalszy rozwój handlowy tym artykułem. — Handel masłem popadł w pewną stagnacyę. Za cetnar masła płacono 46 złr.

Ruch w handlu zbożowym ożywił się w ostatnim tygodniu. Ceny były stałe. Najwięcej zboża kupowali kupcy nadreńscy. Z Niemiec nadchodzą ciągle znaczne zamówienia na zboże galicyjskie. Z Tarnopola donoszą nam, że w ostatnim tygodniu wysłano z tamtąd koleją żelazną przeszło 3200 cetnarów żyta i pszenicy do Niemiec. Po świętach przesyłki te znacznie się jeszcze powiększą. Jeżeli pogoda potrwa dalej, to polepszy się stan dróg rosyjskich a wtedy nadejdą z Rosyi bardzo znaczne transporty zboża. Obecnie handel zbożem w Brodach jest słaby. Kupcy zachowują się wyczekująco. W ostatnim tygodniu nadeszło z Rosyi 5000 cetnarów zboża.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Tarnów: pszenica 190 ft. 11 złr., żyto 180 ft. 6 złr. 50 ct., jęczmień 157 ft. 5 złr. 50 ct., owies 110 ft. 4 złr. 10 ct. Dowóz był większy niż przedtem. Rzeszów: pszenica 190 ft. 11 złr. 50 ct., żyto 180 ft 6 złr. 50 ct., jęczmień 156 ft. 5 złr., owies 110 ft. 4 złr., koniczyna 180 ft. 46 złr., wyka 180 ft. 5 złr. 70 ct. Ruch był słaby, Jarosław: pszenica 190 ft 10 złr. 60 ct., żyto 180 ft. 6 złr. 40 ct., jęczmień 156 ft. 4 złr. 60 ct., owies 110 ft. 3 złr. 50 ct. Dla Niemiec zakupiono dużo pszenicy, żyta i owsa. Tarnopol: pszenica 190 ft 8 złr. 40 ct., żyto 180 ft. 4 złr. jęczmień 156 ft. 4 złr. 30 ct., owies 110 ft. 3 złr. 10 ct. Niemieccy kupcy kupowali dużo żyta i pszenicy. Brody: pszenica 190 ft. 8 złr. 60 ct., żyto 180 ft. 4 złr. 20 ct., jęczmień 157 ft. 4 złr. 30 ct., owies 110 ft. 3 złr. 15 ct., groch 200 ft. 5 złr. 45 ct. Popyt był słaby. Dowóz z Rosyi mierny.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu do Lwowa koleją lwowsko-czerniowiecką 1300 sztuk, które odwieziono zaraz wprost do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 250 wołów.

— Dnia 1 czerwca b. r. odbędzie się o 10tej godzinie rano w obecności komisyi wybranej z Rady państwa dla kontroli długów państwa w sali przeznaczonej do losowania w gmachu bankowym, Singerstrasse, 31sze losowanie seryi pożyczki loteryjnej z roku 1839 i 36te losowanie seryi i numerów wygrywających pożyczki premiowanej z r. 1864.

Z c. k. dyrekcyi długu państwa.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 31. maja 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 119.50 Akcye kredyt. węg. 109.25 Anglo-austr. 253.75. Akcye Karola Ludw. 260.25. Kolej siedmiogrodzka 170.50. Kolej południowa 170.80. Kolej Alf. 177.50. Kolej państwowa 222.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Napoleondor 9.89. Kolej wsch. 162.75. Kolej północna 231.50. Kolej Rudolfa 164.25. Kolej węg. wschodnia 86.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.90. Losy z 1864 roku 129.75. Usposobienie: spokojne

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiecz.
„ „ 3 „ 30 rano

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ „ o „ 8 wieczór.
„ „ 11 wieczór.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ „ 2 „ 50 w noc

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Spostrzeżenia meteorologiczne w miesiącu maju 1871.

Dnia	Barometer Millimeter 7h	2h	9h	M.	Stopień ciepła wedle Celsiusa 7h	2h	9h	M.	Ciśnienie pary millimetr. 7h	2h	9h	M.	Wilgoć powietrza w % 7h	2h	9h	M.	Stan nieba 0—10 7h	2h	9h	M.	Wiatru kierunek i siła 7h	2h	9h	Ozonometer 0—10 7h	2h	9h	M.	Opad atmosferyczny millimetr. i uwaga
28	735·57	734·57	734·17	734·77	13·4	17·3	11·5	14·07	7·04	10·00	9·56	8·87	62	69	95	75·3	0	8	2	3·3	NO 1	S 3	SW 2	4	5	5	4·7	4·56
29	733·65	731·96	730·46	732·02	13·6	22·8	13.8	16·73	9·13	7·55	10·02	8·90	79	37	86	67·3	4	8	8	6.7	SW 2	SW 3	0	6	7	7	6·7	2·14

Lwów, z Izby handlowej dnia 31. maja.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika.	260 25	261 25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	172 50	173 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	125 00	127 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 50	85 00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75 50	76 00
Banku hipot. galic. 6%	90 00	90 50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	89 00	89 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 85
Dukat cesarski	5 82	5 88
Napoleondor	9 84	9 91
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 63	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 25	123 25
Wiedeń dnia 25. maja.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 40	59 50
„ „ „ srebrem	69 20	69 30
pożyczka ost „ z r. 1839	288 00	289 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	93 50	94 00
„ „ „ 1860	100 10	100 30
„ „ „ 1864	127 75	128 00
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	127 50	123 00
Oblig. indemniz galic	74 50	75 00
„ „ bukow.	74 50	75 00
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	253 75	254 25
Centralny bank	59 50	60 00
Kredytowy zakład	280 60	280 80
Franko-Austryackie	114 05	114 25
Galicyjskie dla handlu i przem.	000 00	000 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	126 00	127 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	782 00	784 00
Vereinsbank	105 00	105 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr	81 60	81 60
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 50	35 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	176 50	176 75
Karola Ludwika	257 50	258 25
Północna Ferdynanda	2260 00	2265 00
Franciszka Józefa	201 50	202 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow Jassy	173 00	173 50
Rudolfa	163 50	164 00
Siedmiogrodzka	170 50	171 00
Staatsbahn	421 00	422 10
Południowa	178 00	178 50
Tramway wied.	215 00	215 50
Łupkowska	161 50	162 00
Węgierska północna wschodnia	162 50	163 00
„	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 25	89 75
Bank włościański galicyjski	89 00	89 50
Tow kred ziem gal 4%	74 50	74 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m k	97 25	97 50
Bank nar austr. 5% w. a	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
Bodencredit w. a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d. prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 50	106 00
Karola Ludwika dawn	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 40	90 80
„ „ z III em	83 70	83 90
Rudolfa	90 40	90 80

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	112 00	112 25
Państwowej kolei	138 75	139 25
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	170 00	170 50
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	21 50	22 50
„ hr. Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b.	91 50	91 60
Paryż 100 frank.	48 90	48 95
Londyn 10 ft. szterl.	124 70	124 85
Frankfurt 100 zł. oł w p. N.	103 90	103 90

OGŁOSZENIA.

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.